

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, życie polityczne, Żydzi, organizacje żydowskie, hachszara, Bund

Organizacje żydowskie i życie polityczne w przedwojennym Hrubieszowie

Ja wiem, że w naszym miasteczku, tak jak w innych miasteczkach, był Bund, ale bardzo znanym, to znaczy jeśli chodzi o styczność, to z naszych znajomych czy z pokrewieństwa, należeli młodzi albo do syjonistycznych, to była hachszara. Tacy, którzy później szli do hachszary i do kibucu. To był taki ciąg. I to ja pamiętam, bo nawet wyjechali. I ja pamiętam, że nawet moja mama, moja mama lubiała śpiewać, to nawet były takie piosenki żartobliwe i nawet trochę takie kłujące, o tym życiu tam w Palestynie, gdzie oni śpią, co oni jedzą, co oni robią. To było jakieś coś, czego normalna rzeczywistość nie może poznać. Ale nasi inni krewni mieli również przedstawicielstwo w rewizjonistycznym ruchu syjonistycznym. To był Żabotyński, to się nazywało Bejtár. To była młodzież Trumpeldora. To jest znana postać historyczna i bohater. To był taki odłam bardzo prawicowy. To znaczy oni, jako młodzież, to oni się sprawowali jak harcerze. Wszystko było harcerstwo. Ale ich podejście było, powiedzmy, bardziej wojskowe. Objęcie Palestyny. Wojskowe podejście do rozwiązania spraw narodu żydowskiego. Oni w pewnym czasie sympatyzowali, powiedziała bym, nie z rasizmem, na pewno, nie z faszyzmem, ale z młodzieżą włoską, która szła za Duce, z początku przynajmniej. Były różne takie rokowania, oni szukali wyjścia drogą militarną. Przez uzbrojenie, przez powstanie, przez powstanie może wojska żydowskiego gdzieś. Były próby. I ta młodzież była bardzo popularna w Hrubieszowie. To był Bejtár, to moi kuzyni też tam byli, ze strony matki. Ci, którzy mieszkali na ulicy Wodnej i mieli olejarnię. Ich synowie, oprócz dwóch, to jeden został zamordowany. A ta, która miała ogród, powiedziała, że nie chce wyjechać. To oni mieli czterech synów i córkę, którzy wyjechali właśnie jako chalucim w późnych latach trzydziestych do Palestyny, żeby utworzyć kraj żydowski. I ta organizacja była bardzo popularna i bardzo rozpowszechniona.

Mój ojciec, moi rodzice, to byli tak jak średnia burżuazja żydowska w miastach. Nie w dużych miastach. To znaczy oni popierali syjonizm. Oni wkładali składki: miesięczne, roczne. Kupowali takie wydawnictwa. Mój ojciec czytał dobrze po hebrajsku, tak że

kupował również książki. Popierali syjonizm. Ale nie przypuszczam, że byli kiedykolwiek nastawieni, może za pięćdziesiąt lat, ale nie w pobliskich latach, nawet jak była już sanacja i były międzynarodowe polityczne rokowania o tym, dokąd wysiedlić tych Żydów z Europy, nie myśleli o żadnym wyjeździe za granicę. A na pewno nie do Palestyny.

Wśród Żydów była sympatia [do komunizmu]. Zresztą w partiach syjonistycznych lewicowych też było rozróżnicowanie. Była partia lewicowa Poalej Cijon, która była bardzo, bardzo, bardzo lewicowa. Ja nie wiem czy mój wujek był komunistą. Ja wiem, że on był związany z partią bardzo lewicową i on uciekł, bo bał się. Ja nie jestem pewna czy on był komunistą, bo komuniści byli bardzo ścigani przez samych Żydów też. Byli bardzo... nie wiem czy ścigani, ale byli bardzo wykluczani. Nikt ich nie znosił, ponieważ oni nie uznawali syjonizmu. Jeżeli oni byli w Polsce jako komuniści, to tutaj była partia komunistyczna. Jeżeli oni byli w partii syjonistycznej, nie wiem na ile lewicowej, ale jeżeli było w niej coś z syjonizmu, to ona już nie mogła być komunistyczna. Bo komunistyczna partia, przez pierwsze lata szczególnie, negowała syjonizm zupełnie. Bo ona była raczej za Bundem, ale Bund nie był za socjalizmem. To znaczy Bund był socjalistyczny, ale nie za marksizmem. A lewicowość była zdradzona. To jest całe zaplątanie. W każdym razie komunista był jakby przeciwko, jeżeli on chciał również wyjechać, albo miał coś z syjonizmem. Nie wiem co mój wujek uważał, ja nigdy nie słyszałam od niego, że on chce wyjechać do Palestyny. Ale ja wiedziałam, i ja miałam ciotkę, z tej drugiej strony, która była rewizjonistką i wyjechała do Palestyny. Ale ona, jak jeszcze była rewizjonistką w Polsce, to ja pamiętam do dziś, ona jeszcze żyje, ona ma sto dwa lata, jak ona maszerowała po ulicach Narutowicza, razem ze swoją grupą rewizjonistyczną i śpiewali takie rewolucyjne swoje piosenki rewizjonistyczne. A ja machałam do niej ręką przez balkon z góry. Była duża sympatia dla nich. Bo to była grupa... To, że oni byli prawicowi, to wtedy nie było tak rażące. Tylko ci, którzy byli partyjni, byli bardziej. Ale to była jak gdyby bardziej aktywna część młodych, która chciała rozwiązanie szybkie kwestii żydowskiej. Ponieważ kwestia żydowska wtedy stała na poziomie międzynarodowym, przed samą wojną. Ci pchali jak gdyby do szybkiego rozwiązania kwestii żydowskiej. W czasie, kiedy partie syjonistyczne, młodzieżowe organizacje mówiły: „My pracą, czy kupowaniem ziemi, my kupimy sobie kraj. Nie karabinem czy nożem, ale przez zakup ziemi. To będzie bardziej uczciwe. Powoli kupimy ziemię. I w ten sposób co będzie kupione, to będzie nasze. To z czasem będzie miało uznanie polityczne międzynarodowe”. To były dwa krańcowe podejścia.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"